

Stefan MękarSKI

O genezie "Biblioteki Warszawskiej" i jej charakterze w latach 1841-1863

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 22/23/1/4, 484-498

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O genezie „Biblioteki Warszawskiej“ i jej charakterze w latach 1841 — 1863.

Ogólny zastój w dziedzinie kultury duchowej, tak charakterystyczny dla pierwszego dziesięciolecia po upadku powstania listopadowego, odbił się także dotkliwie na prasie perjodycznej.

Okres świetnego rozwoju prasy polskiej od początku XIX-go stulecia do r. 1830, tak obfity i bogaty w drgające życiem i rozpędem twórczym czasopiśmiennictwo — należał do wspomnień. Wydawanie pism perjodycznych polskich było niezwykle utrudnione, zarówno co do uzyskania koncesji, jak i w samym redagowaniu. Pisma codzienne aż do r. 1858 nie mogły zamieszczać artykułów rozumowanych w kwestjach politycznych i społecznych. Stąd pochodzi owo zdumiewające ubóstwo i niedokrewność owoczesnych czasopism pod względem treści, tem większa, że zabrakło najtęższych dziennikarzy i feljetonistów, którzy produkcję czasopiśmienniczą przenieśli na emigrację. Kwestyj żywotnych, dyskusyj politycznych nie można było wytaczać. Szalejąca cenzura położyła rękę nawet na kartach pogrzebowych, biletach wizytowych, rejestrach gospodarskich i najdrobniejszych drukach¹⁾. O stosunkach zagranicą informują dzienniki krajowe za pomocą przedruków z gazet obcych. Artykuły „oryginalne“ dają świadectwo bezmiernej płytkości i powierzchowności życia umysłowego w kraju albo mówią o zależności jego od wiedzy obcej, głównie niemieckiej. Charakter artykułów sprawozdawczych i recenzyj jest anegdotalny i błahy, w pismach roi się od wiadomości o życiu towarzyskiem w kraju i zagranicą²⁾ lub — jak np. w „Tygodniku petersburskim“ — od sążnistych i w namaszczonej stylu utrzymanych wiadomości z dworu carskiego.

Współcześni krytycy dają bardzo smutne świadectwo perjodykom warszawskim z tej doby. Jedną z tych opinij brzmi następująco: „Żadna z warszawskich gazet — równie jak żaden z dzienników (które wszystkie podciągniemy pod jedno miano pism efemerydalnych) nie ma wymagalnej podstawy. W jednym z nich przeważają obwieszczenia wszelkiego rodzaju, polityka obok faktów miejscowych, domysłowemi wieściami i pogłoskami, z pierwszego rzutu oka na wiarę nie zasługującemi, druku niegodnego, przeplatana: — papier pstry, pstry druk, późne wiadomości“. Inne pisma są lepiej wprawdzie redagowane, grzeszą jednak „ostatnią niepoprawnością języka,

¹⁾ H. Lisicki — „Antoni Zygmunt Helcel“, Lwów 1882, t. 1, str. 45.

²⁾ Pisma warszawskie, wychodzące między r. 1831 a 1840 były po największej części naśladownictwami, względnie nawet tłumaczeniami pism zagranicznych, co nawet w tytulacji czasem się przebija: „Penny Magasin“, „Magasin Pittoresque“, „Pfenning Magazin“ („Magazyn powszechny“ w Warszawie). O tem zob.: „Pamiętnik powszechny nauk i umiejętności“, Kraków 1835, t. 1, str. 154.

przeciw prawidłom ortografji, smaku i nauce jeograficznej; inna (scil. gazeta) acz ozdobnie wydawana, mieści i to i owo, a dodatek literacki zapełnia najczęściej banialukami. Każda prawie z gazet warszawskich ma jakiś appendix, słusznie mogący się zwać ogonem komety, bo mający z nim wielką analogję“. Winę tego smutnego stanu upatruje autor tej krytyki w upodobaniach „powszechności naszej, u której nie jest lada fraszką, jeśli gdzie kura dwa jaja odrazu zniesie!!“. Większość pism warszawskich, to „spekulacja pieniężna, literatura za bezcen, literatura na frymark (la litterature marchande)“. Noworoczniki i almanachy, to „literatura żebracza (la litterature mendiante)¹⁾).

Istotnie, zarówno „Magazyn powszechny“ (1834 — 1842), redagowany naprzód przez K. Brodzińskiego, później przez Leona Rogalskiego, jak „Muzeum domowe“ (1835 — 1840) pod redakcją Fr. Sal. Dmochowskiego, „Tygodnik polski“ (1832 — 1833) kierowany przez Damazego Dzierożyńskiego, jak wreszcie pisma zbiorowe np. „Jutrzenka“ (1834), „Wianek“ (1836 — 1837), „Noworocznik płci pięknej poświęcony“ (1833) — wszystko to perjodyki, które znikome mają znaczenie dla ruchu umysłowego w społeczeństwie i szybko zanikają z powodu braku treści i ideowego programu.

Pod koniec pierwszego dziesięciolecia po powstaniu, zaznacza się w kulturalnych kołach warszawskich bardziej ożywiony ruch umysłowy, znajdujący najgorliwszych wyrazieli w młodych, rwących się do działania i tworzenia nowych haseł literatach. Dokonywujący się w umysłowości Warszawy literackiej zwrot, określa Kraszewski w sposób następujący: „Od lat kilku dawały się czuć w literaturze, jak przed porodem, poruszenia pewne, dowodzące brzemienności. Tam i sam wyrwały się oderwane głosy. Skarzyliśmy się na brak piszących, na małą czytających liczbę, na tłumaczenia zalewające prassy xięgarskie. Ten głos był dowodem uczucia swojego stanu i prorocstwem mających powoli zejść odmian. Jakoż, wśród powtarzających żalów i sarkau, wzięto się do czytania (więcej jeszcze niż do pisania podobno) i niektóre domy, dając dobry przykład, dozwoliły sobie na 10 tomów francuskich kupić dwa polskie przynajmniej i odważyły się kłaść je otwarcie na stolikach salonu! Wszyscy jednogłośnie bijąc na zamiłowanie zbyt w literaturze francuskiej, osłabili wreszcie smak do niej przynajmniej w klasie średniej; wyrodził się wstyd uczciwy, a za wstydem przysła jeśli nie cała, to przynajmniej cząstkowa poprawa. Krajowa literatura więcej osób obchodzić zaczęła; co się jawnie pokazuje z tego, że nowe publikacje

¹⁾ „Wizerunki i roztrząsania naukowe“, Poczec nowy drugi, t. 10, Wilno 1839, w oddziale „Rozmaitości“, artykuł pt. „Piśmiennictwo dziennikarsko-gazeciarskie w Warszawie“, str. 140 — 152.

polskie mają czytelników i konsumentów, a więcej wartające dzieła, doszły w krótkim czasie drugich wydań. Po większych miastach ożyły polskie księgarnie¹⁾.

Najbardziej znamienymi cechami tego nowego ruchu, to — w zakresie społecznym — szeroko pojęty demokratyzm, w dziedzinie zaś artystyczno-filozoficznej, kontemplacyjny idealizm. Pomimo czujności władz rządowych, rozlewne prądy demokratyczne płynące z zachodu a przeradzające się nierazko w społeczny radykalizm, dotrzeć musiały wreszcie do Warszawy. Propaganda hasel demokratycznych Saint-Simona, pism Lammenais'ego wraz z nową religją Słowiańszczyzny względnie Polski jako jej przyszłej przodownicy, podjęta przez Towarzystwo Demokratyczne, najsilniejszy wpływ wywierała zrazu na umysły w Księstwie Poznańskim, skąd wątlami strugami sączyła się przez kordon do Warszawy. Z drugiej zaś strony idealistyczna filozofja niemiecka Hegla, Schellinga, Solgera, Vischera i innych, wytwarzała atmosferę marzycielskich nastrojów poetyckich i pobudzała do kontemplacyj metafizycznych.

Te prądy tworzą ośrodki zainteresowań tzw. „cyganerji warszawskiej“²⁾. „Cyganerja warszawska“ (do której twórców i uczestników między innymi należeli Cyprjan i Ludwik Norwidowie, Roman Zmorski, Seweryn Filleborn, Edward Dembowski, Hipolit Skimborowicz, Feliks Jezierski) to obóz istotnie ultra-demokratyczny, szafujący aż do znudzenia i do przesady hasłem „postępowości“, entuzjazmujący się często bezkrytycznie każdym nowym talentem poetyckim³⁾ a gromiący z zapalem wszystko, co tylko trąci „pijetyzmem“ i „kwijetyzmem“, co wydaje się schodzić z drogi „postępowości“. Najjaskrawiej ujawnia się ta często naiwna skrajność i rewolucyjność hasel, niosących w sobie niekiedy jakby echa „Ody do młodości“, w artykułach Edwarda Dembowskiego, który tak określa ruch nowy: „Młodość, hasło dążeń wszelkich postępowych... cnota i wielkość... miłość i mądrość, twórczość objęte w jednym uniesieniu zapału, namiętności ognisku... zabłysła jaskrawą zorzą ponad piśmiennictwem Warszawy. Przecież nam zabłysło własne słońce literatury — przecież przestaliśmy bawić się nią jak cackiem — a stworzyliśmy olbrzymi zawód, kapłaństwo całego życia z niej“⁴⁾.

¹⁾ „Athenaeum“ wileńskie 1841, t. 1, w artykule „Spojrzenie na dzisiejszą literaturę polską“, str. 188—189.

²⁾ Jan Kucharzewski — Czasopiśmiennictwo polskie w. 19 w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji. Warszawa 1911, str. 53.

³⁾ Zwłaszcza Edw. Dembowskiego, skądinąd niepospolitego pisarza, znamionuje śmieszna skłonność do superlatywów. Wolskiego nazywa Dembowski „genjalnym wieszczem“, poezje Anieli Dembowskiej (sic!) nazywa najbardziej „postępowemi“. Zob.: „Tygodnik literacki“ poznański, Rok VI, 1843, Nr. 31.

⁴⁾ ibd., str. 241.

Temi „słońcami literatury“ były: „Piśmiennictwo krajowe“ (red. H. Skimborowicz), „Przegląd warszawski“ (red. Jakób Budziłowicz) i „Przegląd naukowy“ (red. H. Skimborowicz i Edw. Dembowski). Wymienił jeszcze wypada „Pierwiosnek“, którego redakcja skupiała „entuzjastki“ warszawskie Paulinę Krakowową, Eleonorę Ziemięcką, Gabriellę Żmichowską i inne. Otóż pisma te ogólnym poziomem umysłowym, treścią rozleglejszą i głębiej ujętą, temperamentem i świeżością młodzieńczą niewątpliwie przerastały o całe niebo „Magazyny powszechne“, „Muzea domowe“ i „Panoramy“. Zwłaszcza „Przegląd naukowy“¹⁾ wyróżniał się energią i rzetelnym talentem w ujmowaniu zawilszych problemów filozoficznych i literackich, siłą niekiedy imponującą i żywiołową w wysuwaniu na czoło życia publicznego haseł, które od lat dziesięciu spoczywały na emeryturze w lamusie wspomnień. Niemniej jednak brak było tym gorączkowo organizowanym przejawom ruchu ideowego wśród „cyganerji warszawskiej“, nieodzownej w takich razach równowagi duchowej, spokoju i — co najważniejsze — dojrzałości, odpowiedzialnej za podejmowane wysiłki. Te braki sprawiły, że pisma te, podobnie jak i ich poprzednicy w ubiegłym dziesięcioleciu, choć z innych przyczyn, po jedno — lub kilkunastu błyskotliwym żywocie, musiały upaść. Haszyszu upajającego haseł na długo nie starczyło, za długo nim szafować było niepodobieństwem, tembardziej, że hasła w taki sposób propagowane, nie znachodziły odpowiednika w rzeczywistości politycznej a na umysły szerszych warstw czytelników, pozbawionych przez dziesięć lat posilniejszej strawy duchowej, były dawką stanowczo za silną i zbyt radykalną.

W każdym razie niepodobna zaprzeczyć zasług, jakie „cyganerja“, ruch i pisma przez nią stworzone, położyły około wzmoczenia umysłowego tężnia kulturalnej Warszawy w tym czasie. O ile „młodych“ porwała „cyganerja“ urokiem i skrajnością haseł, o tyle „starych“ względnie „starszych“ zmusiła do refleksji i dyskusji nad nimi i nad położeniem kulturalnym Warszawy wogóle. Słowem, wytworzyła świadomość potrzeby koncentracji energii umysłowej i uczynienia ze stolicy źródła propagandy kulturalnej. I istotnie! Dyskusje i rozważania „starszych“ doprowadziły w rezultacie do pojawienia się „Biblioteki Warszawskiej“.

Kulturalnemu środowisku Warszawy nie mogły bowiem wystarczyć wyżej wymienione pisma. Jakkolwiek bowiem oznaczały one w dziesięcioletnim popowstaniowym bilansie rozwojowym czasopiśmiennictwa warszawskiego poważny postęp, to przecież w istocie rzeczy nie były one wiernem odbiciem ogólnokulturalnego oblicza Warszawy. Można nawet powiedzieć, że przez swój radykalizm, „postępowość“ namiętnie akcentowaną

¹⁾ W artykułach Dembowskiego, Skimborowicza, Jezierskiego i innych.

i entuzjazm stanowiły anomalję na tle faktycznego życia kulturalnego stolicy, które bynajmniej skrajnością zapatrywań w żadnym kierunku niegrzeszyło. Pisma te odzwierciedlały raczej prądy, nurtujące w podziemnej pracy organizacyjnej młodzieży i były wyrazem liberalizmu jej przekonań, utwierdzonego — trzeba dodać — przez owoczesne czasopisma poznańskie.

Urzędowe — jeśli wolno użyć tego wyrażenia — tętno umysłowego życia stolicy, było spokojne, zrównoważone i umiarkowane. To tętno organu swego w prasie nie miało. Pod wpływem zaś ruchu wśród „młodych“ i ono zaczęło silniej uderzać. Zaczem i starsi jęli się krzątać około organizacji ruchu naukowego i literackiego, a że wysiłki swoje pojmowali poważnie, świadczy okoliczność, że zamierzali stworzyć „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ i „wskrzesić niejako podobną instytucję z początków bieżącego wieku“¹⁾.

Któż wysuwał się na czoło obozu starszych?

Jednym z najczynniejszych i najbardziej pomysłowych a przytem posiadających pewną tradycję publicystyczną, był Antoni Józef Szabrański, wydawca wspomnianej już „Panoramy“, autor licznych przeglądów literatury niemieckiej, poeta potroszę, człowiek bez osobliwszych zdolności i barwy indywidualnej, niemniej jednak pracowity, chętny i energiczny dziennikarz. W jego to mieszkaniu przy ulicy Święto-Jerskiej, „szczupłem, kawalerskiem, na drugim piętrze, po schodach ciasnych i niewygodnych, zbierali się starsi, poważniejsi literaci“²⁾. Na te zebrania, poświęcane dyskusjom naukowym i literackim, przychodzili między innymi margr. Aleksander Wielopolski, hr. Ossoliński, hr. Skarbek, prof. Bentkowski. Charakterystyczną jest rzeczą, że w dyskusjach tych uczestniczyła także czasem i młodzież¹⁾, że zatem nie miały one charakteru ekskluzywnego. Wiemy, że z „młodych“ chodził do Szabrańskiego Cyprjan Norwid, Zmorski, Lenartowicz, Edmund Chojecki, Włodzimierz Wolski, Bogdan Dziekoński, „młode ziarnka przyszłości naszej“ jak się pobraźliwie o nich Szabrański w liście do Tyszyńskiego wyraża. Szkoda wielka, że nie pozostały z tych zebrań bardziej szczegółowe sprawozdania, miały one bowiem dla intelektualnego ruchu Warszawy bliższych badań godne znaczenie.

Realnym wynikiem tych ożywionych zebrań było postanowienie stworzenia wydawnictwa poważnego i wszechstronnego, któreby istotnie wyobrażało prawdziwy stan kultury umysłowej Warszawy i Królestwa a przytem nie było efeme-

¹⁾ „Biblioteka Warszawska“, 1881, I, artykuł pt. Aleksander Tyszyński, podpisany literami F. K., str. 163.

²⁾ „Pisma krytyczne“ A. Tyszyńskiego, Kraków 1904, str. XXIII i nast.

¹⁾ ibd.

rydą błyskotliwą i krótkotrwałą, ale tak co do trwałości pod względem poziomu intelektualnego, jak i pod względem materialnym miało być na długie lata zabezpieczony. Warszawie koniecznie trzeba było takiego pisma. Ono bowiem tylko mogło stać się skuteczną dźwignią i mocną ostoją życia umysłowego stolicy. Na tle tego przeświadczenia, wysiłki podjęte około stworzenia nowego czasopisma nacechowane były wielkiem poczuciem odpowiedzialności. Świadczy o niem dość długi okres przygotowawczy, trwający mniej więcej pół roku¹⁾, w którym dokładnie rozważano tak charakter wewnętrzny jak i stronę finansową wydawnictwa. Według świadectwa Tyszyńskiego²⁾, pierwszym, który powziął myśl wydawania „Biblioteki Warszawskiej“, był Michał Baliński. Myśl tę gorąco poparli Leon Potocki i Aleksander Tyszyński. Do praktycznej organizacji dzieła wezwano doświadczonego Szabrańskiego, następnie zaś grono twórców pisma zwiększyło się o Aleksandra i Adolfa Kurców, Wincentego Majewskiego, Kaz. Wład. Wójcickiego i Feliksa Zielińskiego. Sfinansowania przedsięwzięcia podjął się „miłujący piśmiennictwo“ Leon hr. Łubieński. Powyższe grono osób utworzyło zespół właścicieli, spółkę wydawniczą i redakcję pisma. Na zebraniu w dniu 12 września 1840 r., u Szabrańskiego, definitywnie postanowiono rozpocząć wydawnictwo B. W. od nowego roku. Pismo miało być periodyczne, literacko-naukowe, „któreby ludzi nauki, poświęconych dobru ogólnemu, zbierało w jedną gromadkę i któreby w owym smutnym czasie budziło publiczność z odrętwienia i apatii, pociągało umysły do jakiegokolwiek ruchu i działania“³⁾. Po kilku naradach nadano pismu tytuł „Biblioteka Warszawska“⁴⁾, ułożono zasady postępowania, warunki wspólnej umowy i zawarto kontrakt 11 października t. r., opatrzony podpisami wszystkich członków. Odtąd rozwija się intensywna czynność redakcji. Środowe jej posiedzenia stają się zebraniem publi-

¹⁾ Zebrania u Szabrańskiego rozpoczęły się w początkach września 1840, ale już 15 lipca t. r., odbyła się pierwsza sesja w tej sprawie u M. Balińskiego. Wspomina o tem Tyszyński w artykule „Józef Kraszewski w Warszawie w grudniu 1846“, w „Kłosach“ r. 1880, nr. 808, str. 403.

²⁾ ibd.

³⁾ „Pisma krytyczne“ A. Tyszyńskiego — str. XXXIII i XXXIV.

⁴⁾ Nazwa czasopisma nie była nowa. Miała ona już dwie poprzedniczki w w. 18-ym. Pierwsza z nich, to niemiecka „Warschauer Bibliothek oder gründliche Nachrichten nebst unpartheyischem Urtheil von allen Büchern und Schriften sowohl alten als neuen, so jemals in Pohlen geschrieben herausgekommen oder von auswärtigen Gelehrten in Pohlen geschrieben worden ist“ (1753—1755). Założycielem i redaktorem pisma był Niemiec Wawrzyniec Krzysztof Mitzler. Było to pierwsze pismo „uczone“ w Polsce. O tem zob.: R. Pilat — Początek publicystyki literackiej w Polsce Lwów 1882. — Drugim pismem o tem samem mianie była wychodząca w r. 1788 jako dalszy ciąg „Dziennika Warszawskiego“ „Biblioteka warszawska literatury zagranicznej i narodowej“ nakładem i drukiem Michała Grölla, księgarza nadwornego J. K. Mci.

cznemi, na które łunnie przybywają przyjaciela uk, „pragnący przyjąć z pomocą dobru ogólnemu“.

Prace przygotowawcze około wydania pierwszego poszytu postępowały rażno, redakcja zdołała zapewnić na pierwszy okres swemu piśmie artykuły i rozprawy znanych i poważanych autorów a chcąc utorować drogę wydawnictwu do szerszych warstw społeczeństwa i spopularyzować je jeszcze przed ukazaniem się, ogłosiła w istniejących pismach warszawskich, poznańskich i w „Tygodniku petersburskim“ „Prospekt Biblioteki Warszawskiej“, w którym, jako program jej wysuwała: utrzymanie w czystości języka ojczystego, podtrzymywanie upadającej nauki, wzmacnianie ogniw tradycyjnych.

W ten sposób, mając przygotowany umiejętnie teren, ukazał się 1 stycznia 1841 pierwszy poszyt B. W. Do liczby istniejących czasopism warszawskich nie wchodziła zatem B. W. jako intruz, nie zjawiała się jak „deus ex machina“, przeciwnie, przywitana została przychylnie naogół, jako współtowarzysz w pracy oddawna oczekiwany i znajomy.

* * *

Charakter nowopowstałego pisma był odbiciem środowiska, którego ono było owocem. Twórcy B. W. byli klasycznymi przedstawicielami tego środowiska, zczem ich umysłowe skłonności musiały przedewszystkiem znaleźć odzwierciedlenie w charakterze pisma.

Z drugiej strony, stan polityczny Królestwa nakazywał — jeśli B. W., miała uzyskać warunki trwałości (a to przecież było intencją główną jej twórców) — jak najdalej idące umiarkowanie i indyferentyzm. Rzecz jasna, że okoliczność powyższa groziła piśmie największem niebezpieczeństwem: brakiem charakteru. Chcąc bowiem być wiernem odbiciem duchowych usposobień redaktorów, musiała B. W. na ogół być pozbawiona wydatniejszego rumieńca tak ideowego, jak umysłowego. Kierownicy jej bowiem, aczkolwiek ludzie poważni i cenieni jako obywatele i uczeni, w istocie byli przecież tylko odtwórcami apatycznych nastrojów społeczeństwa a w dziedzinie naukowej eklektykami wiedzy obcej, zwłaszcza niemieckiej. Zbywało im na ogół na oryginalności pomysłów i na impecie twórczym, tak niezbędnym dla nadania piśmie ideowego koloru. Z głosu samej redakcji zresztą dowiadujemy się, że już w intencjach twórców B. W. nie leżało nadanie jej wybitniejszej, indywidualnej barwy. Już w pierwszym tomie oświadcza redakcja B. W., że jej główną podstawą jest „niemieć koloru naukowych zasad“¹⁾. Z drugiej strony, niesprzeciwianie się złu,

¹⁾ To oświadczenie poddaje ostrej krytyce Fr. Henr. Lewestam w „Rocznikach krytyki literackiej“, Warszawa 1842, Nr. 7 i 8, np. „Pytamy przedewszystkiem, czyli to jest zasadą, a zatem kolorem, nie mieć koloru“?

tj. stanowi politycznemu, aczkolwiek zrozumiiałe wobec programu naukowego pisma, musiało je przecież tam, gdzie było zmuszone dotykać choć pośrednio zjawisk życia polityczno-społecznego, zawieść na drogę oportunistu i kompromisu. Te założenia programowe zatem, które już na drodze genetycznej pisma się przejawiały, niewróżyły jego charakterowi pomysłnego rozwoju a raczej skazywały pismo właśnie na brak charakteru i pozostanie „istotą nijakiego rodzaju“²⁾.

Niebezpieczeństwa, grożące wewnętrznej fizjognomji pisma, tkwiły jednak nietylko w psychicznych organizacjach redaktorów i w stosunkach politycznych. Wynikały one także z fatalnego stanu ubóstwa tak treściowego jak i ilościowego prasy warszawskiej wogóle. B. W. chcąc być wszechstronnym wykładnikiem najróżnorodniejszych zainteresowań i problemów naukowych, musiała w konsekwencji być w ciasnych ramach swego wydawnictwa trybuną głosów z najrozmaitszych dziedzin.

Tak tedy obok literatury pięknej prawo, obok filozofji handel, obok poezji geologja, słowem amalgamat mozaikowy i dziwaczny. W ten sposób stawało się pismo wprawdzie encyklopedycznie bardzo pożytecznym¹⁾, niemniej jednak traciło na jednolitości i harmonijności kierunku. Nie było w tem zresztą winy tylko samej redakcji. Niedomagania te wypływały z niezdolności ówczesnej do rozgatunkowania się prasy periodycznej wogóle. Pism specjalnych, fachowych nie można było tworzyć, naprzód dla braku fachowych pisarzy, powtóre dla braku fachowych czytelników, których znowuż na niskim poziomie stojące ówczesne szkolnictwo nie mogło dostarczyć. O pismach ówczesnych powiada Libelt: „Są to jak obszerne bazary, gdzie znajdujesz i zagraniczne i swojskie towary, i żelazo i kwiaty, przedmioty i wielkiej i małej wartości. Azaliżby już nie czas był i w literaturze naśladować podział pracy na wzór zasad ekonomii politycznej? Sądząc po treści pism czasowych, widać, że to jeszcze zawcześnie. Nie ma dosyć popytu na jedne tylko płody rozumu. Nikt jeszcze nie śmie na jeden towar się ograniczyć, pewniejsza sprzedaż, gdy ich ma rozmaitość“¹⁾.

Ta tedy encyklopedyczność B. W. również zaciemniała jej charakter i sprawiała, że rysy jej gubiły się w powodzi kłócących się wzajemnie tematów²⁾.

Encyklopedyczny charakter B. W. miał jednak tę poważną zaletę, że umożliwiał redakcji drukowanie całego sze-

²⁾ W ten sposób określa redakcję B. W. Dembowski w „Przeglądzie Naukowym“ 1942, Nr. 20, str. 336.

¹⁾ W „Tygodniku literackim“ poznańskim (1841, Nr. 6) Libelt w recenzji o B. W. powiada, że „po upadku Dziennika Warszawskiego nie było u nas pisma tak encyklopedycznej treści“.

¹⁾ ibd., Nr. 7, str. 62.

²⁾ Żali się na to sama redakcja. B. W. 1861, I, str. II.

regu rozpraw fachowych z najrozmaitszych dziedzin, rozpraw, które dla braku specjalnych organów, musiałyby pozostać w rękopisach. W ten sposób staje się B. W. krzewicielką ruchu umysłowego w każdym niemal kierunku a miarą jej mrówczej zabiegliwości i przedsiębiorczości w gromadzeniu naukowych materiałów jest świadectwo, że po pięcioletnim istnieniu, dorobek piśmienniczy tego organu dobiegał „tysiąca z górą prac, różniących się wprawdzie treścią, to obszernością, to sposobem wyrobienia, to niższym albo wyższym stopniem ważności i zajęcia“¹⁾. Z tego tysiąca rozpraw w pierwszym pięcioleciu istnienia pisma, przypada 600 na różne działy literatury, 100 na prace historyczne z naukami pomocniczymi, 70 na nauki społeczne, 70 na nauki przyrodnicze, 40 na prawo, 13 na filozofję. Żadne z istniejących współcześnie czasopism w Polsce nie mogło się poszczycić tak bogatym i wszechstronnym dorobkiem. Temu bogactwu ilościowemu nie zawsze odpowiadała jakość prac publikowanych, każdą z nich wszakże cechowała sumienność i rzetelna pracowitość. Redakcja bardzo dokładnie roztrząsała i oceniała każdy nadesłany artykuł a w myśl zasady „audiatur et altera pars“ dopuszczała chętnie do polemik naukowych, które co prawda trwały niekiedy zbyt długo i były rozwlekłe.

Dla uplastycznienia tych różnokierunkowych wysiłków redakcji, zmierzających do zapewnienia B. W. jak najwyższej sumy doborowych artykułów, warto poświęcić trochę miejsca ogólnemu ich przeglądowi w latach 1841—1863.

W dziedzinie filozoficznej panuje wszechwładnie heglizm. Spotykamy w tym okresie na łamach B. W. wszystkich niemal najważniejszych przedstawicieli logicznego idealizmu berlińskiego filozofa w Polsce. Interpretację polską trychotomicznej dialektyki Hegla cechuje wszakże dążność do nadania tej dialektyce swoistej narodowej ideologii.

Już w pierwszym roku istnienia B. W. spotykamy w niej rozprawę Augusta Cieszkowskiego „Rzecz o filozofii jońskiej, jako wstęp do historii filozofii“²⁾. Entuzjastka z obozu „Pielgrzymka“, pionierka w tym czasie ruchu kobiecego, Eleonora Ziemięcka drukuje swoje „Myśli o filozofii“³⁾. Dowodu żywego zainteresowania się współczesnym ruchem filozoficznym w Niemczech, dostarcza: „Mowa Schellinga, miana przy otwarciu kursu filozofii w Berlinie w r. 1841“⁴⁾, w przekładzie Feliksa Zielińskiego. Autor „Myśli“ omawia „Związek duszy z ciałem“⁵⁾. Z pism pośmiertnych Konstantego Danielewicza, przyjaciela Krasieńskiego, pisarza, który w czasie krótkiej działalności wykazywał

¹⁾ B. W. 1846, I, str. II. Od redakcji.

²⁾ B. W. 1841, I, str. 287, 536.

³⁾ B. W. 1841, II, str. 388 i nast.

⁴⁾ B. W. 1842, I, str. 413 i nast.

⁵⁾ B. W. 1842, IV, str. 25 i nast.

wszechstronne zainteresowania, ukazuje się ustęp „O woli“¹⁾ a z zakresu estetyki „O odbiciu się historii w poezji“²⁾. O tem, czem jest filozofja informuje W. Jakowicz³⁾. Wyjątek ze swojej filozofji umniczej drukuje tu Libelt⁴⁾. Aleksander Tyszyński, najgorliwszy współpracownik pisma w początkowym okresie jego istnienia, piszący w każdym niemal zeszytce mnóstwo krytyk i recenzyj, drukuje „Początki filozofii krajowej“⁵⁾ i „Trzy loiki“⁶⁾. Feliks Jezierski ogłasza rozprawkę „O filozofii szkockiej“⁷⁾.

„Biblioteka“, właśnie ze względu na swój encyklopedyczny charakter, nie mogła mieć własnego, swoistego kierunku. Używała gościny wszystkim poglądom i przekonaniom, byle logicznie i poważnie uzasadnionym. Nie mogła też z tego powodu mieć własnego filozoficznego na świat spojrzenia. Heglizm, importowany z Poznańskiego, za pośrednictwem pism poznańskich (które o wiele wyżej i indywidualnie ujmowały zagadnienia filozoficzne), przez Libelta, Cieszkowskiego i Trentowskiego — oto filozofja B. W. Tak samo i własnego estetycznego oblicza „Biblioteka“ nie posiadała. To, co w niej było estetycznego, nie wiązało się w jeden organiczny, konsekwentnie wyznawany program. Najcenniejszych artykułów z tej dziedziny dostarczał Libelt, który w kilku zeszytach drukuje ustępy ze swojej „Filozofii sztuk pięknych“⁸⁾. Redaktor „Roczników krytyki literackiej“ Lewestam zamieszcza „Wyjątki z estetyki“⁹⁾ i omawia „Związek między historją polityczną a historją literatury“¹⁰⁾. Kremer nadsyła z Krakowa wyjątek z drugiego tomu „Listów z Krakowa“¹¹⁾. Wyjątek ten w 11 lat później w zmienionej formie wszedł w skład „Listów“ jako list trzynasty. Aktualna wówczas bardzo kwestja romansu, który chłoniący był skwapliwie przez żadne ciekawej fabuły rzesze czytelników a którego niebezpieczeństwo dla obyczajności publicznej szeroko w ówczesnych pismach rozstrząsano, również ze stanowiska estetycznego ujęta została w artykule Edmunda Stawiskiego „O romansie, jego przekształceniu, rozpostarciu się i wpływie na społeczeństwo“¹²⁾. Problemem celowości w sztuce wogóle a w utworach literackich w szczegól-

¹⁾ B. W. 1843, IV, str. 505 i nast.

²⁾ B. W. 1842, IV, str. 560 i nast.

³⁾ B. W. 1847, III, str. 297 i nast.

⁴⁾ B. W. 1849, IV, str. 221 i nast.

⁵⁾ B. W. 1850, I, str. 122 i nast., 313 i nast., II, str. 295 i nast., IV, str. 277 i nast., 1851, str. 269 i nast.

⁶⁾ B. W. 1860, IV, str. 469 i nast.

⁷⁾ B. W. 1860, IV, str. 562 i nast.

⁸⁾ B. W. 1842, IV, str. 62 i nast., 1843, I, str. 544 i nast., IV, str. 99 i nast.

⁹⁾ B. W. 1841, III, str. 81 i nast.

¹⁰⁾ B. W. 1844, I, str. 306 i nast.

¹¹⁾ B. W. 1844, IV, str. 1 i nast.

¹²⁾ B. W. 1842, III, str. 89 i nast.

ności, problemem w owoczesnej estetyce bodaj że najpopularniejszym i najpilniej rozstrąsanym, zajął się Leon Zienkowicz¹⁾. Potem następuje dłuższy okres milczenia w dziedzinie estetyki. Okruchy jej znaleźć można jedynie w mało znaczących krytykach muzycznych Józefa Sikorskiego. Dopiero pod koniec tego okresu występuje mało znany Ludwik Buszar z omówieniem sztuki ze stanowiska społecznego, przyczem zajmuje się bliżej kwestją sztuki narodowej²⁾. Kończą ten okres — ze stanowiska estetyki — rozważania dr. L. Natansona na temat „Fizjologicznych zasad estetyki“³⁾. Odbiegają one jednak już bardzo od manieri heglistycznej i zbliżają się do nowej ery estetyki pozytywistycznej.

W zakresie historii, która bodajże najsumienniejszą była zawsze opracowywana, wysuwają się na czoło zagadnienia, pozostające w łączności ze sprawą Słowiańszczyzny. Tyszyński zamieszcza obszerny „Rys historii oświecenia Słowian“⁴⁾. K. Wł. Wójcicki gawędziarskim stylem opowiada o Tatarach⁵⁾, Ignacy Hanusz zajmuje się „mityzmem“ słowiańskim⁶⁾, A. W. Maciejowski toczy przydługą polemikę z Tyszyńskim⁷⁾ i przeprowadza paralelę między Normanami a Germanami⁸⁾. Wydawca słowianofilskiej „Jutrzenki“ Piotr Dubrowski bada „Ślady Słowian w Szwajcaryi“⁹⁾.

Chętnie wydobywała „Biblioteka“ na światło dzienne mało znane lub zapomniane postacie historyczne np. Andrzeja Wolana, o którym obszernie relacjonuje M. Baliński¹⁰⁾. Baron Edward Rostawiecki, mecenas sztuki i zamiłowany kolekcjoner, daje biograficzne szkice malarzy polskich z epoki stanisławowskiej¹¹⁾.

Do dziejów polskich, które tylko do połowy 18 w., wolno było omawiać, zwracali się w tym okresie pisarze pierwszorzędni: W. A. Maciejowski, Ignacy Łojola Richter (który uporczywie i długo polemizował z Maciejowskim), Tymoteusz Lipiński, gorliwy szperacz za pamiątkami polskimi po muzeach i archiwach zagranicznych Aleksander Przeździecki, Feliks Bentskowski, St. Kaczkowski, F. M. Sobieszczański, Romuald Hube, Karol Szajnocha, August Bielowski i inni. „Biblioteka“ publikowała nadto posiadające wartość dokumentarną listy, dyplomo-

¹⁾ B. W. 1847, I, str. 196 i nast.

²⁾ B. W. 1860, III, str. 129 i nast.

³⁾ B. W. 1862, II, str. 893 i nast.

⁴⁾ B. W. 1841, I, str. 250 i nast., II, str. 108 i nast., III, str. 256, 529 i nast.

⁵⁾ B. W. 1842, I, str. 153 i nast.

⁶⁾ B. W. 1842, IV, str. 475 i nast.

⁷⁾ B. W. 1843, II, str. 469 i nast.

⁸⁾ B. W. 1856, II, str. 201 i nast.

⁹⁾ B. W. 1845, III, str. 409 i nast.

¹¹⁾ B. W. 1841, I, str. 116 i nast., 431 i nast.

¹⁰⁾ B. W. 1846, IV, str. 342 i nast., I, str. 123 i nast.

matarjusz, przedruki rękopisów, rejestry wydatków królów polskich, kroniki stare itd.

Zajmowała się „Biblioteka“ także numizmatyką i sfragistyką (w artykułach Kazimierza Stronczyńskiego, Ignacego Zagórskiego, Aleksandra Wejnerta).

Wiele miejsca poświęcała B. W. geografji, opisom podróży, np. Węzyka Władysława opisom podróży po Egipcie, znanego badacza Tatr Ludwika Zejsmera i awanturnika - obieżyświata dr. T. Tripplina. Listy ze Syberji nadsyłał Agaton Giller. Z tej dziedziny umieszczała B. W. także przedruki z pism obcych, np. „Revue des deux mondes“.

Prawo reprezentował jeden z najcelniejszych współczesnych prawników polskich August Heylman, statystykę i ekonomję polityczną Aleksander Kurc, August Cieszkowski, który książką „Du credit et de la circulation“ wywołał ożywioną dyskusję.

Literackie zainteresowania „Biblioteki“ były bardzo rozległe i różnostronne. Redakcja usiłowała dać czytelnikom całokształtny obraz stanu literatury pięknej, czy to przez zaznajamianie ich z nowymi teorjami literackimi, czy przez przekłady celniejszych utworów zagranicznych, czy wreszcie przez ogłaszanie oryginalnych utworów poetyckich i powieściowych.

Myśli George Sand o dramacie fantastycznym znalazły tłumacza w redaktorze „Biblioteki“ Szabrańskim¹⁾. O literaturze niemieckiej miała „Biblioteka“ stale informatorów pierwszorzędnych w osobach Lewestama²⁾, Aleks. Kurca³⁾, Libelta⁴⁾ i F. Zielińskiego⁵⁾. Wiadomości z literatury rosyjskiej, czeskiej i południowo-słowiańskiej dostarczał wspomniany już wydawca „Jutrzenki“ Dubrowski⁶⁾. Literaturą ludów wschodnich zajmował się Kazimierz Puchała⁷⁾, literaturą włoską Roman Linowski⁸⁾. Najregularniej wszakże i najdokładniej informowała B. W. czytelników o stanie literatury francuskiej za pośrednictwem „Kroniki zagranicznej“ a później „paryskiej“, które do „Biblioteki“ pisywała stale Seweryna Duchńska. Kroniki te odznaczały się barwnym i żywym językiem, dowcipem, prawdziwie feljetonistycznym zacięciem i trafnymi spostrzeżeniami. Prócz tego dawały one mnóstwo informacji o wszelakich tajemnicach i sensacjach Paryża, które stanowiły bodajże największą atrakcję dla czytelników „Biblioteki“. Te „Kroniki“

¹⁾ B. W. 1841, I, str. 29 i nast.

²⁾ B. W. 1841, III, str. 213 i nast., 485 i nast., 739 i nast.

³⁾ B. W. 1841, IV, str. 699 i nast.

⁴⁾ B. W. 1842, I, str. 1 i nast., 257 i nast., II, str. 27 i nast.

⁵⁾ B. W. 1841, I, IV, str. 363 i nast.

⁶⁾ B. W. 1841, I, str. 175 i nast., 417 i nast., 653 i nast., II, str. 203 i nast., 518 i nast., 820 i nast., III, str. 212 i nast., IV, str. 205 i nast., 470 i nast., 739 i nast., R. 1844, I, str. 669 i nast.

⁷⁾ B. W. 1853, I, str. 251 i nast.

⁸⁾ B. W. 1846, III, str. 677 i nast.

były niewątpliwie najważniejszą dźwignią popularności „Biblioteki“ wśród szerszej publiczności.

Poetycko czynne były na łamach „Biblioteki“ prawie wszystkie najwybitniejsze współczesne talenty w kraju: Leon Potocki, Józef Paszkowski, Cyprjan Norwid (który cały szereg ślicznych liryków tu drukował), Teofil Lenartowicz, Michał Bałiński, Edmund Wasilewski, F. Faleński, Wł. Wolski, W. Pol, Wł. Syrokomla, K. Kaszewski, A. E. Odyniec, W. Korotyński, A. Czaykowski i inni.

Cennych tłumaczeń obcych arcydzieł dostarczali: J. Paszkowski, tłumacz Szekspira, L. Kamiński i Józef Minasowicz, tłumacze Schillera. Wojciech Potocki przekładał poetów orientalnych, Bruno Kiciński poetów niemieckich (Körnera, Uhlanda), Dominik Magnuszewski Wiktora Hugo, Ignacy Barankiewicz Byrona.

Tu pisał Jachowicz swoje niezapomniane bajki, tu umieszczali Kraszewski, Korzeniowski i Kaczkowski utwory powieściowe, tu wreszcie rozsiewał perły niefrasobliwego humoru „chirurg filozofii i krzyża naturalnego kawaler“ — August Wilkoński.

Poza wymienionymi działami niezaniebawiała redakcja „Biblioteki“ niczego, by z pisma uczynić istotnie bibliotekę, „magazyn“ wszystkich wiadomości. Ukazywały się zatem jeszcze w „Bibliotece“ rozprawy z zakresu malarstwa, rzeźby, architektury, technologii, górnictwa, gospodarstwa, nauk lekarskich, lingwistyki, pedagogji itd.

* * *

„Biblioteka Warszawska“ powstała i rozwijała się wśród warunków szczególnie trudnych i nieprzychylnych, „wśród głuchoj ciszy na niwie duchowej i słabych objawów prasy polskiej“ — jak sama redakcja wyznaje. „Społeczeństwo polskie po ostatniej ciężkiej próbie, jakby paraliżem ruszone, zapadło w niemoc, będącą zwykłym następstwem spraw przegranych“¹⁾.

„Redakcja daleka jest od spekulacji wydawniczej“²⁾ — oto znamienne wyznanie po 20 latach pracy. Rękojmi swego bytu szukało wydawnictwo „raczej we własnej wytrwałości i gotowości do ofiar, niż w schlebaniu chwilowemu smakowi wyłącznie dla literatury lekkiej i bawiącej“³⁾. Wogóle względy zysku materialnego nie odgrywały przy zakładaniu pisma najmniejszej roli. Świadczy o tem choćby fakt, że pismo musiało często zwalczać trudności finansowe a wydawcy z własnej kie-

¹⁾ B. W. 1881, I, F. K. — Al. Tyszyński, str. 163.

²⁾ B. W. 1861, I, Od redakcji, str. IV.

³⁾ B. W. 1861, I, str. II.

szeni dodawali niejednokrotnie do wydawnictwa¹⁾, gdyż prenumerata nie zwracała kosztów wydawania. „Osobliwsi akcjonariusze dla których dywidenda jest płaceniem, nie zaś braniem“! — woła korespondent z Królestwa w liście do „Roczników Polskich“ w Paryżu²⁾. Dlaczego tak było, nie tu miejsce się zastanawiać, fakt ten wszakże przyczynia się do charakterystyki ideologii twórców i redaktorów B. W. w latach 1841—1863. Troska o kulturę ojczystą i gorliwa chęć jej ubogacenia stanowią zasadnicze rysy tej ideologii. Mocne zaś postanowienie skutecznej służby kulturze ojczystej — pociągało za sobą ciężkie obowiązki, których spełnianie niejednokrotnie opacznie było pojmowane przez krytyków i czytającą publiczność.

Tam bowiem, gdzie redakcją „Biblioteki“ kierował względem na trwały byt pisma, tak nieodzownego w ówczesnych warunkach — tam widzieli krytycy i czytelnicy oportunistów, kompromis, ucieczkę przed ideałami, absolutyzm, „pietyzm“ itp. Redakcja chciała zabezpieczyć warunki rozwoju swemu piśmie przez ton umiarkowany, spokojny i beznamiętny w drukowanych pracach. Krytycy i publiczność widziała w tem coś wręcz odmiennego: uległość i wsteczność. To prawda, że redakcja kierując się wyżej wspomnianą chęcią, niezrozumiała prawie dla otoczenia, musiała naogół wyłączyć ze swego programu społeczny temperament, krewkość wystąpień i radykalizm „cyganerii“, ale uległa czy wsteczną nigdy nie była, w ślady „Tygodnika Petersburskiego“ nigdy nie poszła. Kto wie, czy nie buntowały się umysły redaktorów, ze względu jednak na przyszłość pisma, musiały przestrzegać raz obranej drogi. I w tej rozbieżności między głosem krzywdy narodowej, która domagała się radykalnego protestu a myślą trwałego zabezpieczenia placówki kulturalnej, myślą, która nakazywała omijanie wszelkich pozorów, usprawiedliwiających zawieszenie pisma, tkwił tragizm — jeśli się tak wyrazić można — kierownictwa pisma.

A strona intelektualna „Biblioteki“? Tej nawet najgorętsi przeciwnicy pisma poważniejszych zarzutów postawić nie mogli. W rozprawach naukowych, umieszczanych w B. W. uznać musieli rzetelny wysiłek umysłowy i obiektywną, bezsporną wartość. To, co w poszczególnych działach pisma było zawarte, było zgodne z duchem współczesnej wiedzy, choć czasem zbyt ciężkie i suche. Korespondent wspomnianych „Roczników“, jedną B. W. z pośród czasopism polskich waży się porównywać z perjodykami obcymi, mówiąc, że „niższość Biblioteki nie jest tak wielką, żeby już porównanie (z pismami zagra-

¹⁾ „Roczniki Polskie“ z lat 1857—1861, wyd. Biblioteki Polskiej w Paryżu, T. IV, R. 1860—1861, w korespondencji z Królestwa „Leon Łubieński i Biblioteka Warszawska“, str. 323—325.

²⁾ *ibid.*, str. 325.

niczniemi) unicestwiać ją miało¹⁾. Także bezstronny, bo obcy głos wyróżnia z pośród czasopism polskich „Bibliotekę“, mianowicie opinia „Powszechnej Gazety Augsburskiej“ z połowy marca 1846 r., cytowana przez „Rok“ poznański²⁾. Sąd gazety niemieckiej o czasopiśmiennictwie warszawskiem zgoła nie był pochlebny. O pismach tych wyraża się „iżby trudno coś podobnego w całej Europie znaleźć“. A przecież wśród tego ciężkiego potępienia, znalazła się dla jedynej B. W. wzmianka, że „nie jeden dobry artykuł zawiera“.

Tak zatem, przedstawia „Biblioteka warszawska“ w dziejach czasopiśmiennictwa polskiego wogóle a warszawskiego w szczególności po r. 1831, jeden z ważniejszych momentów rozwojowych. W ruchu umysłowym odegrała w tym okresie rolę niepoślednią, dla przyszłych pokoleń stworzyła czcigodną przysiań, do której myśl badacza dziejów naszej kultury duchowej zawsze ochotnie i ze skutkiem zwracać się będzie. „Festina lente“ było hasłem wszystkich redaktorów „Biblioteki“. Spokojem, gorącem, choć nie efektownym umiłowaniem ojczyzniego dorobku umysłowego, wytrawnością i rzetelnością w badaniach naukowo-literackich, zaznaczyła się chwalebnie w rozwoju umysłowości polskiej w latach 1841—1863.

Stefan MękarSKI.

W sprawie genezy Karpackich górali Józefa Korzeniowskiego³⁾.

O genezie *Karpackich górali* Józefa Korzeniowskiego ogłosił w r. 1898 rozprawkę Bronisław Czarnik, w której przytoczył nieznaną do tego czasu rozprawę poety o Huculach, napisaną w języku rosyjskim, przeznaczoną na wstęp do własnego przekładu dramatu na język rosyjski⁴⁾. Opowiada w niej Korzeniowski, że podczas pobytu swego w Burkucie słyszał opowiadanie o Antosiu Rewizorczuku, które posłużyło mu za treść dramatu⁵⁾. Czarnik wspomina przytem, że mimo licznych po-

¹⁾ ibd., str. 325—326.

²⁾ „Rok“, 1846, str. 188. Artykuł w tłumaczeniu nosi tytuł: „Sławianie sąsiedni Niemcom i ich czasopisarstwo“.

³⁾ Notatka niniejsza powstała z inicjatywy p. Dr. Bohdana Barwińskiego, który zwrócił mi uwagę na artykuł Witoszyńskiego, jakoteż na materiały, zebrane przez Hnatiuka. Miło mi złożyć i na tem jeszcze miejscu p. Drowi Barwińskiemu jak najserdeczniejsze podziękowanie za użyczoną mi pomoc przy tej pracy.

⁴⁾ Korzeniowski i „Karpaccy górale“. Brody 1898.

⁵⁾ „W r. 1840, gdy byłem w Karpatach, żyła jeszcze we wsi Żabiu wdowa po strzelcu, którego zabił młody góral, okrutnie skrzywdzony jego nieludzkim i bezprawnym postępkiem. Po dwóch latach zbiegł on z pułku, żeby się zemścić za swoją krzywdę. Jego historję opowie wam z dumą każdy góral, dodając: Szczęśliwy on, jego powiesili jakby jakiego Pana“. Podaje też Korzeniowski, że wypadek ten jest opiewany „w ludowej pieśni góralskiej“.